Rok XII. Nowy Sącz, dnia 21. stycznia 1905. Nr 3.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego" w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

Rok 1904.

(Prośba do Jego Excelencyi Pana Namiestnika hr. Potockiego.)

Rok 1904 będzie historycznie pamiętny, tak z klęski posuchy, jako też i ze wczesnej zimy, która znów straszną klęskę przyniosła dla rolników, a tem samem drożyznę dla ludności.

Po zbiorach żniwianych rolnicy pochlebiali sobie, że zboża są plenie i że chociaż snopów jest mało, to zboża będzie pod dostatkiem, a nawet niektórzy rzucili się do młocki i sprzedaży na zebranie grosza na zapłacenie podatków i pokrycia innych wydatków domowo gospodarskich. Lecz żaden z gospodarzy rolnych nie obliczył się z tem, ile zebrał kóp w roku średnio urodzajnym, a ile w roku klęsk przez posuchę; nie zastanowiono się nad tem że w roku 1904 zebrano do stodół zaledwie jednę czwartą część z tego co w latach poprzednich (średnich) i dopiero wczesna zima, która rozpoczęła się już w połowie października otworzyła oczy rolnikom. Gdy na prawdę rozpoczęli młockę, wtedy dopiero pokazało się, że zboża nie są tak plenie, a co najgorsze, że są prawie puste i cienkie i nie przydatne ani na mąkę, ani do siewu ani też nie przynoszą pożytku dla bydła i trzody, a co zaś do paszy dla bydła, to u niektórych gospodarzy już się wykończa, a niektórzy może dożywią bydło do końca lutego b. r. pomimo że każden gospodarz prawie połowę swego inwentarza wysprzedał za bezcen lub wybił na mięso. Konie wartości 100 koron sprzedawano po 15 kor. a nawet po 6 kor., krowy, jałówki wartości po 100 do 150 kor. sprzedawano po 50 i 30 koron; świnie wartości 50 kor. wysprzedano po 20 i 5 kor., a wielu bardzo gospodarzy po wsiach nie ma sumienia patrzeć i słuchać ryku zgłodniałego bydlęcia — zabija je i konserwuje w beczkach dla własnego użytku, gdyż kupić go nikt nie chce, a darmo przecież dać nie może.

Taka jest nędza pośród rolników, ale jeszcze większa grozi z wiosną. Prawda, że zboża ozime tj. żyto, i pszenica były średnie, ale tych przeważnie za mało zasiewają, lecz i słoma z tych zbóż jest tak jałowa, że bydlęta bez omasty jeść nie chcą i nie mogą.

W końcu mieli rolnicy nadzieję w ziemniakach, że nakopią pod dostatkiem i będą mieli dla trzody i dla siebie, bo jesienią dopiero ziemniaki poczęły róść i dosyć urosły, ale cóż się stało ze ziemniakami? Tym co wykopali ziemniaki już z początkiem września wszystkie zgniły na młóto tym znów, co kopali podczas deszczów październikowych i na pół z błotem wsypali do lochów i piwnic także zgniły. Innym którzy kopali podczas śniegu i mrozów, na pół zmarzły i nie są użyteczne do spożycia dla człowieka, a wielu bardzo gospodarzom ziemniaki dotąd pozostały w ziemi nie wykopane — tak, że przeważna część rolników, nie ma ani na pożywienie ani na rozsadę ziemniaków.

Nie ma fasoli, nie ma grochu i bobu, nie ma ziemniaków, nie ma jęczmienia i owsa, nie ma buraków i marchwi, nie ma słomy i siana, nie ma soli i otrąb dla bydła, nie ma pieniędzy na to wszystko, czy to nie jest klęska dla rolników a przeważnie dla tych, którzy po górach i pagórkach lub po płaszczyznach piaskowych są zamieszkali?! Jest już nędza i głód teraz, ale jeszcze większa nędza i głód grozi z wiosną! Sami rolnicy temu nie zaradzą, rząd i kraj są obojętni dla rolników a więcej czuli dla socyalistów i żydów...

I jakąż dotąd otrzymali rolnicy pomoc ze strony c. k. Rządu lub ze strony rządu autonomicznego?! Prawda, otrzymali niektórzy gospodarze od c. k. Rządu

po jednym i dwa kilo soli bydlęcej jakby na drwinki i upośledzenie stanu rolniczego? Ten rolnik jest opuszczony zaniedbany i upośledzony! I czyż takie postępowanie można nazwać „polskiem i katolickiem"?!

Zalecają nam cierpieć i poczekać. My rolnicy z natury chłopskiej jesteśmy cierpliwi i wyczekujemy na uwzględnienie naszych żądań już dziesiątki lat, ale nim słońce zejdzie, to nam rosa oczy wyje!

I cóż mamy z sobą począć? Czy i my rolnicy mamy się rzucić w objęcia socyalistów i demonstrować po ulicach miast i rozbijać drzwi i szyby za chlebem?!

Nie, my tego nie chcemy i uważamy taki postępek za dzikość i zbrodnię, ale trzeba wiedzieć, że nędza i niesprawiedliwość nieraz zmusza człowieka do najskrajniejszych występków i zbrodni.

My wiemy że dla „wysoko urodzonych" jest opieka ze strony władz — dla „głęboko uczonych„ także są zapomogi i renumeracye, tylko dla chłopa rolnika i dla warsztatowego robotnika, to nie ma funduszów.

W poprzednich latach udzielano zapomóg na roboty drogowe, ale z takich zapomóg nie mają najmniejszego pożytku. Takie zapomogi to tylko demoralizują naszych parobków i dziewki, bo ci zbiegają ze służby i udają się na zarobki, gdyż ich mają pod dostatkiem na wszystkie strony — ale rolnik nie może korzystać ze zarobku! Ten nie mając żadnego sługi sam w swojem gospodarstwie nie może podołać robocie tak w zimie, jak i w lecie.

Dziś sługa i wyrobnik to jest większy pan i lepiej sobie żyje, jak gospodarz rolnik! Gospodarz końmi i wozem może dziennie zarobić 5 koron, a wyrobnik sam zarobi 2 kor. i więcej — wyrobnik może iść za granicę na robotę a w miejscu może się oddalić o milę i więcej — rolnik zaledwie może w miejscu coś zarobić, gdyby miał żywność dla koni, ale co tu mówić o zarobku końmi, kiedy ich nie ma, bo i konie wybite na skóry i kiełbaski. Nie ma co myśleć o zarobku końmi, bo rolnik w gruncie swoim nie będzie miał czem robić, ani czem zasiać i zasadzić!

Ale na nasze żale i niedostatek z powodu klęsk słyszymy odpowiedź: „Rząd nie ma pieniędzy, kraj nie ma pieniędzy — cierp i czekaj chłopie, aż będzie lepiej!" ale jak przyjdzie płacić podatki, to dawaj chłopie ostatni grosz i 10 procent od zaległości a nawet i kożuch z plec ci ściągną a jak chłopa rolnika dotknie jakaś klęska, to dla chłopa nie ma czucia, nie ma sumienia katolickiego, nie ma pieniędzy, nie ma sprawiedliwości, nie ma prawa!

Że jest nędza pośród chłopów rolników to dowodem tego są targi i jarmarki!

Gdyby ci wszyscy „wysoko rodzeni" i ci wszyscy „głęboko uczeni" i wszyscy patryoci japońscy i galicyjscy zrzekli się byli swych podarków świątecznych i renumeracyi — już z tego utworzyłaby się milionowa suma na zasiłek dla chłopów rolników dotkniętych klęską posuchy i wczesną zimą!

My chłopi rolnicy mamy jeszcze nadzieję, że Ekscelencya Pan Namiestnik przyjdzie z jakąś pomocą dla nas chłopów rolników i że nie dopuści do zniszczenia przynajmniej naszego inwentarza roboczego, o co w pokorze upraszamy!

Ekscelencyo Panie Namiestniku, stań się takim, jakim był nasz król Kazimierz Wielki — a my chłopi rolnicy będziemy ci wierni i wdzięczni po wszystkie czasy, tak jak byliśmy twoim poprzednikom!

Chłopi od Sącza i Limanowy dotknięci zeszłorocznemi klęskami.

Od Redakcyi. Polecamy najusilniej powyższą prośbę dotkniętych zeszłorocznemi klęskami chłopów rolników od Sącza i Limanowy Jego Ekscelencyi Panu Namiestnikowi do łaskawego rozpatrzenia i przychylenia się do niej — a zarazem dołączamy taką samą prośbę naszych Braci chłopów z innych okolic naszego kraju nawiedzonych klęskami posuchy i wczesnej zimy w r. 1904 bo bieda u nich straszna, a pomocy znikąd nie mają.

Galicyjski przemysł drobny czyli domowy.

Napisał

Ludwik Młynek, kmieć ze Sierczy.

(Ciąg dalszy.)

III.

A jakże ten przemysł przedstawia się dzisiaj w Galicyi? Ano oglądnijmy się nieco po kraju i zajrzyjmy do statystyki. Zacznijmy od rolnictwa.

Galicya posiada ogółem 7 do 8 milionów hektarów ziemi podzielonej blisko na 2 miliony gospodarstw rolnych opłacających podatek gruntowy. Z tego przypada 48% ziemi na samą rolę, 11% na łąki, 1% na ogrody, 9% na pastwiska, pół procent na górskie hale 25% na lasy i 3% na nieużytki. Z ogółu roli przypada okrągło 10% pod pszenicę, 14% pod żyto 8% pod jęczmień, 18% pod owies, 1% pod kukurudzę, 10% pod ziemniaki, 3% pod rośliny strączkowe, 1% pod hreczkę, 0·18% pod rzepak, 0·70% pod proso, 0·14% pod buraki cukrowe, 0·56% pod buraki pastewne, 0·52% pod len, 0.52% pod konopie, 0·06% pod chmiel, 0·70% pod kapustę, 0·07 pod tytoń, 1·41% pod mieszankę, 6·58% pod koniczynę. Na 100 hetarach ziemi w Galicyi mieszka przeciętnie 93 ludzi, a ci wychowują 11 koni, 35 sztuk bydła rogatego, 0·2 kóz, 5 owiec, 16 świń, 2 ule pszczół i 102 sztuk drobiu. Chów królików jest tak mały, że nie wchodzi nawet w rachubę.

Już z tego zestawienia widać, że kraj nasz głównie zajmuje się uprawą roli, a przedewszystkiem uprawą zboża: owsa, żyta, pszenicy i jęczmienia; uprawą ziemniaków, siana i koniczyny, chowem bydła, trzody chlewnej, koni i drobiu a w końcu gospodarką lasową. Uprawa kukurudzy roślin strączkowych, kapusty, bu-

raków cukrowych i pastewnych, hreczki, rzepaku, prosa, lnu, konopi, chmielu, tytoniu, wina, mieszanki ledwie że u nas istnieje. Podobnie ma się rzecz z ogrodnictwem, sadownictwem, chowem owiec, kóz, pszczół ryb i królików. Kraj nasz uprawia zatem tylko gatunki takich roślin, które mu są potrzebne do wyżywienia ludzi i bydła — a hoduje tylko te rodzaje zwierząt domowych, które mu są niezbędnie w gospodarstwie wiejskiem. O uprawie roślin i hodowli zwierząt domowych do celów przemysłu domowego mało kto u nas myśli. Przytem zarówno uprawa najpotrzebniejszych do wyżywienia roślin jak i hodowla najniezbędniejszych w gospodarstwie zwierząt domowych nie jest taka jakby się stosownie do innych krajów monarchii austryackiej spodziewać należało. Czechy, Morawa, Austrya górna, Styrya, Dalmacya, kraje znacznie mniejsze od Galicyi sieją znacznie więcej zboża, niż Galicya i chowają znacznie więcej zwierząt domowych np. Morawa zasiewa żytem 19% swej roli, Czechy 18%, Austrya górna 22% Styrya 18% Dalmacya 16% pszenicą Galicya zaledwie owsem obsiewa 18% roli. Śląsk na 100 hektarach wychowuje 40 sztuk bydła, Czechy 45 Austrya górna 53, Istrya 56 Nawet świń i drobiu chowają inne kraje więcej niż Galicya. Czechy chowają na 100 hektarach 148 sztuk drobiu, Morawa 144, Śląsk 21 świń, Morawa również tyle. Austrya górna 25 świń, a Austrya dolna 27.

Galicya tylko jednych koni chowa więcej aniżeli Śląsk, Morawa, Czechy i inne kraje austryackie. I to jest właśnie dowodem, że my się tu w Galicyi na gospodarstwie rolnem tylko bardzo mało rozumiemy a o przemyśle gospodarskim nie mamy najmniejszego wyobrażenia. Siejemy najwięcej owsa, bo aż 18% wszystkiej naszej roli, 11% naszej ziemi zostawiamy na łąki 6.58% roli dajemy pod uprawę koniczyny i to wszystko przeważnie spasamy końmi, których w całej monarchii austryackiej chowamy najwięcej. Pod tym względem przewyższamy nawet Anglię, Szkocyę i Irlandyę, które na 100 hektarach wychowują tylko po 6 koni, a my aż 11 koni!

I co mamy z tych koni? Tylko robotę w polu, jazdę, lichy gnój, włósię, skórę, kości i ścierwo, które po największej części gnije na polach i zanieczyszcza powietrze. Tu i ówdzie karmią niem ryby. Do tego robota końmi w polu jest u nas niewielka z powodu nadzwyczajnego rozdrobnienia gruntów i gospodarstw rolnych. Na 7 przeszło milionów hektarów ziemi przypada blisko 2 miliony gospodarzy rolnych, to znaczy, że każdy gospodarz w Galicyi posiada przeciętnie około 4 hektary gruntu tj. mniej więcej 6 morgów naszych i co drugi gospodarz chowa sobie konia, Rezultat z tego taki, że koń większą część roku stoi darmo w stajni — albo pasie się na łące, zjadając krowom siano i koniczynę, a kurom gęsiom i innemu ptactwu domowemu owies.

Toteż krowy nasze karmią się głównie słomą, sieczką plewami i lichą trawą na pastwisku pospołu z trzodą chlewną i gęsiami! Kury i inny drób zjadają odpadki ze zboża, albo muszą sobie same zdobywać pożywienie na polu, koło domu i na gnoju. Woły, kozy, owce i króliki nie mają należytej opieki i cierpiąc głód, powoli znikają. Jeszcze w r. 1890 miała Galicya 8 owiec na 100 hektarach a dzisiaj ma ich tylko 5. Jest u nas prawdziwie końska gospodarka w dzisiejszych czasach — i jak tak dalej pójdzie, nie będziemy mieli tych zwierząt pożytecznych nawet na lekarstwo!

Wobec tego wszystkiego, co się wyżej powiedziało, czy rolnictwo dzisiejsze w Galicyi można nazwać przemysłem domowym?! To nie żaden przemysł to walka z nędzą galicyjską! A gdzie walka, tam nie ma mowy o przemyśle

Powie mi nie jeden: „A przecież Galicya wywozi dużo bydła i zboża do Prus, do Austryi a nawet na Węgry — drobiu do Niemiec Francyi i Anglii!"

Tak Galicya wywozi zboże i bydło do Prus i gdzieindziej — drób do Francyi czy Niemiec a my tu biedni w kraju mocno za to przyciągamy pasa i handlujemy głodem. Galicya wywozi za granice podobnie jak nasz chłop ostatnią krowę z domu, ostatnią kurę i ostatnie prosię, a potem aż do nowego łyczy biedę i narzeka. Ten wywóz galicyjski za granicę, przy końskiej naszej gospodarce rolnej to najbardziej przekonywujący dowód na zupełne bankructwo dawnego przemysłu rolnego w Galicyi!

Z upadkiem przemysłu rolnego w naszym kraju upadły także inne gałęzie przemysłu drobnego czyli domowego, a przedewszystkiem płóciennictwo i sukiennictwo — garbarstwo i białoskórnictwo. Bo i z czegóż kto będzie robił płótno, jeźli już mało kto u nas sieje len i konopie. Na 100 morgów ornego gruntu zaledwie pół morga napotkasz lnu a pół morga konopi. A do tego znaczną ilość zarówno lnu jak i konopi sieje się u nas tylko na nasienie, nie troszcząc się wcale o delikatne włókna. Wnet zapomną u nas, że z tych włókien można płótno robić. A sukno z czegóż będziemy tkali, jeźli chów owiec spadł u nas aż do 5 na 100 hektarach ziemi i z każdym rokiem coraz niżej spada?! Z dawnych miejscowości tkackich jeszcze tylko Krosno i Andrychów jako tako dychają a po innych już prawie śladu nie ma, że były siedzibą polskich tkaczy, ogniskiem polskiego płóciennictwa i sukiennictwa!

Podobnie jest z garbarstwem i białoskórnictwem, zależnem od chowu bydła, koni i owiec. Dawniej w każdej wsi była garbarnia a w niektórej nawet po kilka — dziś ledwie niektóre miasta mają po jednej garbarni i to zajmującej się wyprawianiem najordynarniejszego gatunku skóry. Do tego garbarzami są u nas przeważnie sami żydzi. W jednych tylko Skotnikach około Skawiny wyprawiają końską skórę chłopi. Z dawnego niegdyś kwitnącego w całym kraju rzemiosła kuśnierczego pozostały nam dziś liczne zaledwie nazwy chłopskie i mieszczańskie „kuśnierzy" i kuśnierczyków" rozrzuconych po kraju. Podobne znaczenie mają nazwy „skórczarzy" „skórów i skórbów". Jak w płóciennictwie i sukiennictwie głównym powodem ich upadku był brak włókien konopnych i lnianych czyli upadek uprawy lnu i konopi — brak wełny owczej i upadek chowu owiec, tak głównym powodem upadku gospodarstwa i białoskórnictwo w Galicyi był brak skóry bydlęcej i owczej, czyli upadek chowu bydła i owiec.

Z upadkiem płóciennictwa, sukiennictwa i skórnictwa musiał nastąpić takze upadek koronkarstwa, hafciarstwa, szwactwa, krawiectwa, szewstwa, kapelusznictwa, rękawicznictwa, siodlarstwa i rymarstwa Z upadkiem tych gałezi przemysłu domowego nastapił upadek krajowego handlu towarami z płótna, sukna i ze skóry swojskiej. Nastał więc handel obcy — zagraniczny. (C. d. n)

Szanowna Redakcyo!

Proszę o umieszczenie tego artykułu w najbliższym numerze naszej gazetki. Gdyż chętnie lubię czytać Związek

chłopski, który dobitnie opisuje różne sprawki żydowskie i już po części tamę im położył. Nie omija także i występnych chłopów i całej publiczności. Aby także różnym wybrykom tamę położyć, opisuję tu sprawkę i to z bólem serca że w naszej parafii przyszło do takiej sceny: W Podegrodziu w dniu 1. listopada w uroczystość Wszystkich Świętych.

W parafii Podegrodzie jest kościół pięknie zbudowany na wzgórzu a parafia liczy 10 tysięcy ludności, a należy do niej 22 gminy, W każde większe święta uroczyste gromadzi się do kościoła młodzież a między tą często się znajdują lamparci pijacy i lutnicy tak zwani wyrodni synowie. Po nabożeństwie gromadzą się do karczmy, i rozpijają się tam, wyprawiają chałasy i śpiewy, i biją się po głowach flaszkami i kamieniami.

Aby położyć tamę tym starym zwyczajom, miejscowa Rada gminna uchwaliła przed czterema laty by we wszystkie święta roczne jako też i niedziele w czasie prymaryi sumy i nieszporów bez względu na firmy były zamknięte w gminie wszystkie szynki podczas tych nabożeństw. Tą uchwała Rady gminnej i ten porządek zaprowadzony w gminie Podegrodziu nie podobał się łajdakom, pijakom i bitnikom starego typu Przeto w dzień Wszystkich Świętych po sumie zgromadziło się około 18. fagasów starszych i młodszych z gminy Mokrej wsi, i wpakowali się do lokalu kółka rolniczego stojącego w odległości około 25 kroków od kościoła. Parobcy ci innym razem wstępowali zawsze do karczmy żydowskiej, teraz zaś plątali się po lokalu kółka palili papierosy i coś nie wiele wypili wina.

Kiedy zaczęło się nabożeństwo nieszporne, właściciel sklepu jako też i policyant gminy upominali ich w dobry sposób aby lokal opuścili i szli na nabożeństwo, gdyż już pierwszy nieszpór się kończy i lokal musi być zamknięty a awanturnicy ci drwili sobie ze sklepikarza jako też i z policyanta. Wtedy dano znać wójtowi Józefowi Maciuszkowi że przeciwnicy stawiają opór, a gdy ten nadszedł radził im aby poszli na nabożeństwo nieszporne i pomodlili się za zmałych rodziców i krewnych. Zgromadzona plika wyszła przed lokal kółka i tam stojąc we drzwiach sposobiła się do jakiejś bójki. Wtedy sklepikarz kółka drzwi zamknął, a wójt i policyant widząc co się święci zostali w lokalu; banda zaś ta obstąpiła drzwi i okna przed lokalem kółka, chcąc drzwi nogami wywarzyć. Nagromadzili także kamieni, a szturmując we drzwi rzucali obelgi na wójta, przeklinając wychodź psiakrew a my cię nauczymy z taką uchwałą, I tak przez trzy kwadranse bombardowali dom kółka rolniczego,

Mając ukartowany plan z góry upatrzyli sobie czas kiedy obywatele gminy wejdą do kościoła i nikt im nie będzie w stanie przeszkodzić zniszczyć wójta i ustawę. W czasie tego napadu ryczeli jak dzikie bydło i tem hukiem zakłócili nabożeństwo nieszporne tak że do 300 ludzi wyszło z kościoła co się strasznego na polu dzieje. Wtenczas także nadbiegł Wielebny ksiądz Z. Romański katecheta miejscowy i plikę tę rozpędził i mówiąc: tu dzikuse przyśliście na rozbój!

Na to rozbiegli się jak kamfora, tylko jeden awanturnik postawił się do ks. i mówił co pan masz do mnie! I w zamiarze nieprzyjaźnem schylał się jedną ręką na ziemię po kamień, a drugą rękę wyciągnął by ująć księdza za rewerendę pod szyję. Był to znany Kożuch tak zwany Zofiak, którego brat młodszy w r. 1903 zamordował w okropny sposób gospodarza ojca sześciorga dzieci Jana Niemca z Kateży. Tak go zmordował że mu czaszkę mózgową rozwalił i po śmierci się jeszcze nad nim pastwił Przed paru laty szajka parobków z Mokrej wsi zamordowała na miejscu gospodarza Aworskiego, w Rogach Józefa Zająca i za niego odpokutowali za kratą za to.

Kiedy wyżej opisany Kożuch postawił się do Wielebnego księdza Z. Romańskiego, widząc to przez okno kółka Józef Maciuszek wójt, wtenczas wyszedł na pole aby obronić od napadu księdza.

Grupa ta napastników w oka mgnieniu się zbiegła, rzuciła się z kamieniami na wójta i policyanta bijąc tak że ci bezbronni musieli się ratować ucieczką i zamknąć się znowu w lokalu kółka, a w taki sam sposób ratował się i ks. Z. Romański,

Tą bandą dowodził Józef Hejmej nauczyciel z Mokrej wsi chłop prosty chodzący w oberaku, co w lecie pasie krowę, a w zimie uczy dzieci w Mokrej wsi. Gmina Mokrą wieś ma tam szkołę, gdzie dawniej mieszkał pasterz trzody chlewnej i w niej mieści się klasa szkolna, w której to budzie tamtejszy chłop uczy pisać i czytać i do tego posiada i tę zdolność, że potrafi prowadzić dowództwo w takich i podobnych bitkach. To też wiele wypadków muszę podać do powszechnej wiadomości że na każdym kroku awanturnicy ci napadają na ludzi.

W r. 1902 plika złożona z kilkunastu parobków z Mokrej wsi zaczepiła policyę w Starym Sączu; kilku awanturników dostało się do aresztu a reszta zdołała się wymknąć policyi — a gdy przyszli do karczmy w Podegrodziu i tam wyprawiali w nocy hałasy, pijąc, śpiewając wyprawiając awantury i zakłócali spokój publiczny wtenczas dano znać do wójta, który udał się do szynku i zagroził szynkarzowi aby upitym awanturnikom wódki nie wydawał. Gdy wójt wracał napowrót do domu, plika ta pijacka ruszyła za nim na pole i rzucała kamieniami za nim. Noc była ciemna, więc nie można było rozpoznać który z awanturników rzucał kamieniami na wójta, jednak dwóch awanturników zostało aresztem ukaranych.

W r. 1903 zebrała się taka sama banda parobków z Mokrej wsi i napadli na jeden dom odległy o dwa kilometry od gminy, w którym odbywało się wesele. Napastnicy ci rzucili się na gości weselnych nabili ich i wypędzili w pole a sami prowadzili taniec. W drugiem domu tej samej jesieni powybijali okna Wojciechowi Bodzionemu wskutek czego zmuszona była c. k. żandarmerya przeprowadzić ledztwo.

Zaś w r. 1904 we wielkim poście szła plika parobków z Mokrej wsi z Podegrodzia z kościoła z pogrzebu ze śpiewaniem jakby drużbowie weselni; ganił im to Józef

Pasiut kumornik od Jana Ciągły za co ci go rzucili na ziemię i obili kijmi a potem poszli dalej.

W niedzielę różańcową b. r. ciągła plika pijanych awanturników z kościoła z Podegrodzia do Mokrej wsi i rzuciła się na Jana Lorka i obiła go w jego własnej oborze tak, że ledwo z życiem mógł się ratować i umknąć do własnego domu. Nie skończyło się też wtenczas jeszcze na tem, gdyż awanturnicy chcieli jeszcze do jego własnego domu wkroczyć na bitkę, gdyby się był nie zamknął. Takie owoce przynosi szkoła w Mokrej wsi, gdzie wychowawcy jej grożą niebezpieczeństwem życia ludzkiego. Czyż podobne rzeczy mogą się dziać w kraju konstytucyjnem i to w biały dzień i nawet wychowawcy na to sobie pozwalają.

Prawda że c. k. żandarmerya w Starym Sączu dowiedziawszy się o tem wypadku, przeprowadziła śledztwo i zabrała czterech rozbójników razem ze swojem profesorem okutych w kajdany i oddała ich za kraty sądowe a c. k. prokuratorya prowadzi w tej sprawie śledztwo.

Gdyby nie c. k. żandarmerya toby nikt nie odważył się na pogromienie tej bandy. Gmina Podegrodzie ma tylko jednego policyanta który w podobnych wypadkach, nie jest w stanie utrzymać porządku. A że niebezpieczeństwo to grozi nie tylko gminie Podegrodziu ale nawet publiczności w podobnych wypadkach obawa jest i do kościoła uczęszczać.

Jest prawda posterunek żandarmeryi, ale to za Dunajcem, gdzie z powodu częstych przeszkód, nie tak prędko może się dostać patrol żandarmeryi.

Upraszamy przeto Wysoki c. k. Rząd i władze krajowe aby raczyły wglądnąć w tę sprawę i gminie Podegrodziu przyszły z pomocą w celu utworzenia tu posterunku c. k. żandarmeryi tak zwanej filii, któraby mogła strzedz bezpieczeństwa życia ludzkiego i to w miejscu centralnem w parafii Podegrodzie składającej się z 22. gmin niemających na tyle swoich sił policyjnych i to w najkrótszym czasie póki coś gorszego nie nastąpi.

Wysoka c. k. Rada szkolna krajowa i okręgowa niech raczy zająć się tą dziką Mokrzejską kulturą, aby publiczność przez to nie cierpiała, bo na was ciąży odpowiedzialność tak przed Bogiem jako też przed ludźmi. My tu w gminie Podegrodziu nie możemy nic więcej poradzić.

Postaraliśmy się o kółko rolnicze w krórem znajduje się odpowiedni sklepik, założyliśmy i kasę Reifeisena i kółka rolniczego gdzie w tych polskich sklepikach może każdy dostać wiktuałów sklepowych i jest także wyszynk wina i piwa przeto może się każdy zaopatrzyć we wszystko w sklepie katolickim.

Kasa Reifeisena położyła tamę wielkiej lichwie Żydowskiej i w ciągu trzech lat obraca już kwotą 200.000 kor. i ten co na tem polu pracuje jakąż ma wdzięczność od złożonej pliki z Mokrej wsi która go za to wszystko chciała życia pozbawić. Prawda są tu w naszej gminie takie Wojtki co trzymają z tą bandą, podniecają jednych do awantur i bitek, drugich do procesów, trzecich do kradzieży sklepów, kółek rolniczych i wodzą ich do doktorów p. mecenasów róbiąc sobie przyjaciół z tej ohydnej pliki. Ci ludzie odgrywają wielkich patryotów ludowych maskują się przed księżami za katolików, przed chłopami za chłopów a i z żydem i socyalistą umią się umizgać bo mają dobrą sprytność starego lisa, przywdziewają na siebie maskę, a czasem chorują na wielkich panów a tych podobnych Czytelnicy dobrze znają.

Kończąc tę korespondencyę pozdrawiam Szan. Pana Redaktora i wszystkich Panów Czytelników życząc im wszystkim pomyślnego Nowego roku.

Czytelnik z gminy Podegrodzie.

Organizujmy się!

Postępujemy bardzo znacznie we wszystkich kierunkach. Mamy osobne kursy dla pisarzy gminnych, dla kasyerów, dla kierowników mleczarń, dla sklepikarzy, mamy szkoły rzemieślnicze, przemysłowe i rolnicze. Potrzeba jeszcze szkoły organizatorskiej. W innych krajach odbywają się często kursa socyalne z wielkim pożytkiem dla ruchu społecznego. U nas w Krakowie był przed kilku laty jeden taki kurs socyalny, na którym mieli odczyty profesorowie uniwersytetu, a brali w nim udział księża przeważnie. Dlaczego takich kursów socyalnych nie ma więcej?

O wykształcenie ludu troszczą się rozmaite instytucye. Towarzystwo oświaty zakłada czytelnie ludowe, teatr ludowy daje przedstawienia mające lud pouczyć i zabawić Uniwersytet ludowy żywem słowem chce lud wprowadzić w idee najpostępowsze(!?). Trzeba jeszcze dla ludu przedewszystkiem praktycznego kursu socyalnego czyli szkoły organizatorskiej. Głębokie wywody nie nadają się na zapracowane umysły chłopskie, a przecież lud mając spełnić swe wielkie dzieło w przerobieniu dzisiejszych stosunków musi mieć zwięzłe, jasne zasady społeczne; aby lud nie poszedł pod komendę niepowołanych przewódców musi utworzyć własnych przodowników, własne związki, własne urządzenia.

Świat nie stoi w miejscu i nie będzie stał... nie ma na ziemi mocy, któraby ją w rozwoju zatrzymała. Daremnie walczyć przeciwko prądom społecznym — kto się im chce opierać tego zmiażdżą, a ten tylko zwycięży kto umie nimi pokierować. Pamiętajmy jeszcze gdy młoda idea demokratyczna czyli ludowa walczyła w naszym społeczeństwie, wnet za nią przyszły prądy socyalne, demokracya stała się socyalną czyli społeczną; z polityki przeszła do agitacyi: agitacya dzisiaj nie zadawalnia się już stawianiem nowych systemów politycznych, nie układa stosunków rządowych, ale przemienia się w apostolstwo niewiary, bezbożności. Kończy się dziś na przewrocie kościelnym.

Widzimy co się dzieje we Francyi. Wypędzili socyaliści z masonami zakonników, skasowali konkordat, chcą duchowieństwo dać pod nadzór państwowy, chcą usunąć zupełnie od wszelkiej nauki. Lud zostanie bez przewodnictwa, bez pomocy duchowej. Rząd francuski pochodzi

z wyboru ludu: zdawałoby się, że kiedy lud obrał taki rząd to sam się zgadza na to, co jego rząd robi. Ale ci co byli przy wyborach dobrze wiedzą, jaką to lud ma wolność wyborczą. Każda idea do nas z Francyi przechodzi o pół wieku później. Stamtąd szła rewolucya, stamtąd socyalizm. Walka przeciw Kościołowi i do nas się przeniesie, ogarnie nawet cały świat. Już następny papież ma swe ciężkie posłannictwo spełniać pod hasłem: „Religio depopulata“ tj. religia spustoszona.

Gdy się Noe dowiedział, że za sto lat będzie potop, zaraz uwierzył Bogu i począł budować korab inni nie wierzyli naśmiewali się z niego i poginęli. Tak i dziś. Jedni mówią: „To nie może być bo Kościół jest niezwyciężony, bramy piekielne nie przemogą“ i nic nie zrobią, drudzy wierzą że sam Kościół nigdy nie upadnie, ale pamiętają z historyi, że całe narody odpadają od wiary prawdziwej i giną zwolna i dlatego radziby ratować siebie i swoich i cały naród od grożącego niebezpieczeństwa. Kto kocha Boga, ten kocha i Kościół a kogo losy Kościoła nie obchodzą, ten z pewnością nie ma w sercu miłości Bożej ani ludzkiej.

Ks. Stanisław Adamski T.J. w poznańskim „Przeglądzie kościelnym“ drukował prześliczną pracę „Rozwiązanie zagadnienia ubóstwa“. (Wrzesień str. 183.) Na koniec przytacza ustęp z „Cultura sociale“ 1. marca 1904 która pisze: „Naszym zamiarem jest także rozwijać propagandę między katolikami, aby myśl o organizacyi zawodowej chcieli popierać. Oni wytężać będą swoje usiłowania. aby *wychować zdolnych do propagandy apostołów*, którzyby domy ludowe zakładali. Oni będą w tym celu rozszerzać czasopisma praktyczne podręczniki, w szczególności dążyć będą do założenia tygodnika, któryby zbierał i objaśniał postęp robotniczego i chłopskiego ruchu katolickiego.

To nasz program. Związek chłopski pragnie założyć szkołę organizatorską tj. taką, którąby wychowała zdolnych apostołów, aby ci umieli swych braci pouczyć, zachęcić, złączyć, porwać do obrony najświętszych interesów chłopskich — katolickich. Mają swych zdolnych agitatorów socyaliści, mają zdolnych mówców, czemu nie mamy ich mieć my katolicy chłopi? Ale na to trzeba szkoły, a do niej profesorów i uczniów. Oby jak najwięcej znalazło się jednych i drugich. Szkołę tę prowadzić będziemy w Związku przy Boskiej pomocy.

Chcemy utworzyć trzy kursa coraz wyższe, jeżeli się pierwszy uda. Z początku gdy będzie jeden nauczyciel, pójdzie to niezgrabnie trochę; niech to raczą wyrozumieć i ci co się ochocie swego brata będą przypatrywać i ci, co będą się w tej szkole uczyli. Po jednym kursie przybędzie i nauczycieli i słuchaczów, a może w końcu wejdzie to na tę drogę co kursa pisarskie lub kasyerskie. Kto jest życzliwy ruchowi katotickiemu, chłopskiemu, kto pragnie podniesienia duchowego polskiego chłopa, kto pragnie Kościołowi przygotować dzielnych obrońców niech się łączy ze Związkiem chłopskiem i co dzień mówi: „Panie racz posłać robotników do winnicy Swojej“ *Sidziniarz.*

Ze świata.

Austrya. Przesilenie gabinetowe w Austryi załatwiono w ten sposób, że br. Gautsch zamianowany został prezesem gabinetu. Po raz drugi w ciągu lat siedmiu powierzone mu zostaje niewdzięczne zadanie wyciągnięcia wozu państwowego z bagna, w którem ugrzązł, gdyż jak wiadomo, po dymisyi hr. Badeniego w ostatnich dniach listopada 1897 r., również br. Gautsch zamianowany został naczelnikiem rządu, i próbował uzdrowić stosunki parlamentarne przez zmianę badeniowskich rozporządzeń językowych na korzyść Niemców, a mianowicie przez zniesienie owego rozporządzenia, wedle którego każdy urzędnik państwy w Czechach musiał władać obu językami krajowymi, tj. czeskim i niemieckim i przez podział Czech na trzy terytorya językowe: czeskie niemieckie i mięszane: czesko-niemieckie. Zamierzonego celu nie osiągnął wówczas br. Gautsch, obstrukcyi nie zażegnał i dlatego już po paru miesiącach ustąpił. Czy teraz będzie miał szczęśliwszą rękę, to pokaże niedaleka przyszłość. Podobno zamiarem br. Gautscha jest przyznać Czechom wewnętrzny urzędowy język czeski we władzach państwowych, ponadto jednak nie robić żadnych innych koncesyi, lecz czekać aż przyjdzie do jakiegoś porozumienia między obu narodami. W tym celu zwołana ma być niebawem sesya czeskiego sejmu. Rada państwa zbierze się zaś jeszcze w styczniu, podobno 23. b. m. Co do tego, czy Czesi zaniechają ob lub czy przypadkiem Niemcy nie zechcą jej wznowić, nie wiadomo jeszcze nic pewnego, gdyż odnośne stronnictwa nie powzięły w tej mierze żadnej uchwały.

Br. Gautsch objął w nowym gabinecie tylko prezydyum. podczas gdy Dr Koerber oprócz prezydyum sprawował jeszcze urzędy ministra spraw wewnętrznych i ministra sprawiedliwości. Obecnie ministrem spraw wewnętrznych zamianowany został namiestnik Austryi górnej hr. Bylandt-Rheidt, a kierownikiem ministerstwa sprawiedliwości szef sekcyi dr. Klein. Wszyscy inni ministrowie gabinetu Koerbera zatrzymali nadal swoje urzędy. Gabinet br. Gautscha składa sie tedy z 11 członków. Tak licznego gabinetu nie było jeszcze w Austryi, zazwyczaj było najwyżej 10, zresztą 9, a nawet tylko 8 ministrów.

Węgry. Sejm węgierski zamknięto uroczyście mową tronową, w której podniesiono, że wobec tego, iż opozycya udaremnia wszelką prawidłową pracę parlamentarną i niweczy przez to Podwaliny odwiecznej konstytucyi państwa węgierskiego, koniecznem jest odwołanie się do narodu, aby w ten sposób zapewnić poszanowanie prawa i konstytucyi. Stronnictwa opozycyjne ostentacyjnie uchyliły się od udziału w tym uroczystym akcie zamknięcia sesyi sejmowej i nie poszły do zamku królewskiego wysłuchać mowy tronowej.

Wybory do nowego sejmu odbędą się w czasie od 26 stycznia do 5 lutego, a sesya nowowybranego sejmu rozpocznie się w połowie lutego,

Sensacyę niemałą wywołało to, że przywódca stronnictwa narodowego hr. Albert Apponyi, który dotychczas

stał na gruncie ugody z r. 1867 i za Kolomana Szella należał nawet do obozu rządowego, przeszedł wraz z całą swą frakcyą do Koszutowskiego stronnictwa niepodległości nie uznającego ugody z r. 1867 i stawiajacego na czele swego programu politycznego postulat zupełnego oderwania Węgier od Austryi.

Rosya. Manifest carski, zapowiadający reformy wewnętrznego ustroju państwowego Rosyi, wywołał wręcz przeciwny skutek od zamierzonego. Manifestacye za wprowadzeniem konstytucyi, nie ustają ani na chwilę, lecz są coraz liczniejsze i mają charakter bardzo poważny, a stronnictwa rewolucyjne podnoszą coraz śmielej głowę. Koło Mińska wykonano zamach na pociąg kolejowy, którym jechała służba carska. Podobno zamach ten miał być skierowany na osobę samego cara, tylko spiskowcy źle obliczyli się z czasem. Car zaniechał zapowiedzianej już podróży na inspekcyę tych zmobilizowanych oddziałów wojska które wyruszyć mają na płac boju,

Pomimo, że na telegramy prezesa ziemstwa guberni czernichowskiej, zawiadamiającego o uchwale tego ziemstwa, wymagającej potrzebę zaprowadzenia ustroju konstytucyjnego, car zrobił własnoręczny dopisek, iż krok ten ziemstwa czernichowskiego jest „zuchwały i nietaktowny", bo tego rodzaju sprawy nie należą do zakresu działania ziemstw, -- inne ziemstwa nietylko nie nastraszyły się, lecz śmiało podnoszą swój głos i domagają się swobód konstytucyjnych. Książę Trubecki zaś, prezes ziemstwa moskiewskiego, wystosował memoryał, w którym powiada otwarcie, że ci, którzy doradzają carowi stawiać opór prądowi, jaki ogarnął całą Rosyę, wyświadczają mu najgorszą usługę, bo to przyczynia się tylko do upadku powagi cara.

Mandżurya. Krwawa epopeja pod Portem Artura skończona! Załoga tej twierdzy, wyczerpawszy wszystkie środki obrony, wywiesiła białą chorągiew i oddała się w niewolę wojskom mikada. Z 35.000 żołnieży rosyjskich stanowiących załogę Portu Artura w chwili rozpoczęcia oblężenia, 11.000 poległo, przeszło 16.000 zostało rannych a tylko niespełna 8000 zdatnych było do noszenia broni. Ale i ta szczupła garstka nie miała już czem odpowiadać na ogień dział japońskich, gdyż od kilkunnstu dni dawał się odczuwać dotkliwy brak amunicyi. Nie było już także żadnego mięsa, ani jarzyn, zboża i mąki niewiele, a co najważniejsze: nie było wcale lekarstw ani bandarzy do opatrywania chorych i rannych. Tymczasem zwycięzka armia japońska nie spoczywała ani chwili i robiła znaczne postępy, tak, że zachodziła obawa, że jeśli załoga twierdzy dobrowolnie się nie podda, w takim razie wojska japońskie zdobywszy miasto szturmem, wytną ją co do nogi. Doświadczenie bowiem wojenne uczy, że w takim razie żaden już rozkaz nie zdoła powstrzymać rozjuszonego żołnierza i że wtargnięcie żołnierza w mury zdobytego miasta, jest hasłem do ogólnej rzezi.

Wobec takiej sytuacyi komendant Portu Artura jenerał Stössel w sam dzień Nowego Roku wysłał do komendanta armii japońskiej jenerała Nogi parlamentarza z białą chorągwią i własnoręcznym listem, w którym proponuje mu rozpoczęcie pertraktacyi o kapitulacyę. Nogi zatelegrafował o tem bezzwłocznie do Tokio, do swego monarchy i zażądał odeń instrukcyi, jak ma sobie postąpić. Jeszcze w ciągu nocy otrzymał od mikada depeszę, upoważniającą go do zawarcia układu o kapitulacyę, i przyznania załodze, a zwłaszcza jej komendantowi, — w uznaniu jego waleczności — honorowych warunków. Zastanowiono t dy kroki wojenne, i przez cały poniedziałek prowadzono układy. Stössel zarządał, aby całej załodze wolno było przy dźwiękach muzyki z rozwiniętymi sztandarami opuścić miasto, i udać się do armii Kuropatkina. Wódz japoński odrzucił jednak tę propozycyę. Stanęło więc ostatecznie na tem, że tylko oficerom pozwolono wrócić do kraju, pod warunkiem, że dadzą na piśmie słowo honoru, że w tej wojnie nie będą więcej walczyć przeciw Japonii, wszyscy zaś podoficerowie i żołnierze mają być traktowani jako jeńcy wojenni i przewiezieni zostaną do Japonii. Całe miasto ze wszystkiemi fortami, bronią i wszystkiem wogóle, co stanowi własność Rosyi, przechodzi na własność Japonii. Przed podpisaniem kapitulacyi wysadzili jeszcze Rosyanie w powietrze Arsenał i te uszkodzone okręty wojenne, które mogliby Japończycy naprawić. Cztery ostatnie torpedowce rosyjskie z kilkutet marynarzami uciekły do Czifu i tam zostały rozbrojone.

Teraz nasuwa się pytanie, czy wobec upadku Portu Artura flota bałtycka pod wodzą admirała Rożdestwieńskiego ma jeszcze dalej płynąć na wody japońskie? — Podobno zatrzymano ją w drodze koło Madagaskaru i tam kazano jej czekać na dalsze rozkazy.

Rozmaitości.

W mętnej wodzie łapią ryby, z głupoty chłopa korzystają inni. I tak opowiadają iż podczas pomoru świń gdy jedna kobieta broniła by jej świń nie strzelano, weterynarz kazał ją żandarmom zamknąć do chlewa, a świnie zastrzelić! Któż się miał ująć krzywdy tej kobiety? wójt! On słuchał ślepo żandarma i pana Starosty; a czy za te wystrzelane świnie dostali chłopy wynagrodzenie? To też nie można twierdzić, bo są różne wymówki i §. §.

Dochodzą słuchy, że wójcia niektórych gmin posprzedawali gminne pastwiska bez uchwał Rad gminnych pieniądze sobie schowali, a na niektóre gminne kawałki pola pozaciągali długi. Hipoteki obdłużone i posiadacze tej gminy muszą zapłacić!

Na nieporządki w gminnych sprawach żalą się chłopi i na gospodarki wójtów. Tego nikt niechce słyszeć!

Wydział powiatowy wysyła swych funkcyonaryuszy na sprawdzenie, ci sprawdzają książki, pytają radnych a ci jako kumotrowie wójta, tak mówią, jak on każe, ale ich mowa jest daleko od rzeczywistej prawdy.

Dzisiaj powinna być kontrola po urzędach gminnych czujniejsza, niespodziewana, a posłuch dawany nie radnym tylko, ale każdemu zgłaszającemu się z krzywdą bo jeżeli

taki czujny wyżeł, jakim był nadkomisarz policyi krakowskiej okazał się złodziejem, to dziś pod słońcem tylko ten nie kradnie, co niema co, albo niema komu.

Inspestor szkolny Bieroński skradł pianiądze w Chrzanowie, a któż te pieniądze zwróci? Chłop rolnik. Należałoby i tam tj. w Radach szkolnych okręgowych kontrolę rozciągnąć. Bieroński nie pierwszy i nie ostatni. Dziś grają rolę względy osobiste nienawiści albo pobłażania. Sprawiedliwość zginęła. Panuje fałsz i obłuda.

Żydzi łączą się w towarzystwa. Najbiedniejsi nawet wspomagają najuboższych. Nawet „Byki" nie otrzepują swych rogów, ale jak mogą podnoszą swych współwyznawców, pomagają radą i groszem, ale nasza starsza brać troszczy się tylko o godności i zaszczyty w kraju. Im aby było dobrze, a o reszcie nie mają ani myśli. Że Galicya jest „Galicyą" ubogim krajem. Niemcy myślą że tu kopalnie złota) nic ich to nie obchodzi; Oni mają swój interes na celu, ale chłop niech zmarnieje, niech zginie z głodu. Za to gdy przyjdzie do powinności wojskowej, to chłopa znajdą — gdy przyjdzie krew przelać, to chłop ją przeleje, bo brat szlachcic albo będzie niezdolny jak żyd do noszenia broni, albo będzie siedział w kancelaryi. Ale bądźmy pewni, że i chłop nie będzie piekł dla brata szlachcica kasztanów i wyjmował ich z ognia. I on musi sobie wkrótce palce poparzyć w ogniu. *Sobek Rajca.*

Niewola chłopska. Smutnych rzeczy dowiadujemy się z nad Sanu, a jednak nad wyraz bolesnych, bo tam rozchodzi się o chłopską skórę. Widzimy jak ślepo zaprzedany żydowi jest nasz chłop, poświęca on zdrowie, życie i sumienie dla żyda, dla jego majątku dla jego sławy. Wychodzą na światło dzienne oszukańcze sprawy żydów przy budowie tam na Sanie. Takie same muszą być i na innych rzekach, bo wszelkimi przedsiębiorcami są u nas tylko żydzi.

Całą budowę mostów na rzekach, kolei i t. d. biorą bracia szlachcice i to jest firma. Za wysoką cenę poddzierżawiają on cichaczem żydowi, on jest całym macherem oni całym dozorem i kontrolą da sobie radę żydowskiem sposobem (podarunkami) a robotnikiem jest ciemny i żydowi oddany chłop.

Widzimy, iż lekkomyślność i głupota pracują ze wszech stron na żyda z góry i z dołu on w środku panoszy się najspokojniej, dorabia się milionowego majątku.

Który tu z katolików w przeciągu 40 lat z żyda faktora flisaków, handlarza mlekiem z parchem na głowie dorobił się, aby być właścicielem Skowierzyna, Żabna, Pniowa, Antoniowa, Wrzam i Bhwałowic, lasów i gorzelni? A skąd to? Z budowy tam się dorobił.

Całą puszczę sandomierską od Sanu do granicy rosyjskiej i po Radomyśl nad Sanem ma Konarek. Takiemu hałaciarzowi co nie zna ani po polsku, ani po niemiecku ani po żydowsku jednej litery, dał firmę Trojacki, potem baronowie Chorochowie. Oni zeszli na zero, są w Radach powiatowych, w Wydziale krajowym, a żyd Konarek Rachmil jest właścicielem milionowego majątku, jak również jego sąsiad z Kotowej Wolf Mandel żyd.

Z budowy tam, z dostawy faszyn żyje cała plejada Izraela zamieszkała w Ujściu Dolnem, Tarnowie, Krakowie, Żabnie i Radłowie.

Królem ich jest Rachmil Kanarek w Pniowie. Tam ma swój pałac, a na polowania zaprasza pp. starostów i okoliczną szlachtę i tam ich sobie ujmuje.

Drugim krolem „od wódek" jest Radca dworu Perlberger w Wieliczce — od propinacyi królem jest Opstein inaczej żyd z Wiśnicza, a małymi królikami są wszyscy główni trafikanci, tytoniu, tabaki i wszystkich monopoli rządowych.

Gdy tylko coś się pokaże i wyjdzie na światło dzienne coś z niecnych czynów żydowskich, zaraz w obronie staną Rosenblaty Goldhamery, Byki i t. d. i wszystko zwalą na chłopa, głupiego goja, a żydek zostanie czysty jak sadza w kominie ale mu się nic nie stanie. On nie straci ani na opinii, ani na majątku, Wszystko złe robi chłop dla zysku żyda, chłop zabija, spali, ukradnie z namowy żyda. Żyd tak zręcznie umie się wywinąć omyć od wszystkiego jak lis Mikita, dla siebie z pożytkiem, a ze stratą dla chłopa lub brata szlachcica.

Na wszelkie wydatki kraju na budowy, na długi, na teatra dla wielkich panów, na wynagrodzenie dla aktorów i podarki dyrektorom, tych domów zabawy i rozpusty, skąd bierze Sejm pieniędzy? Przecież z podatków chłopskich, kiedy chłop na te potrzeby wydawać musi, ma prawo zajmować się gospodarką Wydziału krajowego i czynnościami w kraju. *Chłop z nad Sanu.*

Włość rentowa (ciąg dalszy).

Wypowiedzenie pożyczki rentowej przez krajową Komisyę dla włości rentowych.

§. 18. Krajowa Komisya dla włości rentowych ma prawo wypowiedzenia właścicielowi włości rentowej pożyczki w celu jej spłacenia w następujących wypadkach:

a) jeśli właściciel włości rentowej przez dłuższy przeciąg czasu nie czyni zadość zobowiązaniom określonym w §. 11;

b) jeżeli sposób prowadzenia gospodarstwa jest taki, że może zmniejszyć znacznie i na dłuższy przeciąg czasu wartość włości rentowej;

c) jeżeli gospodarcze postępowanie właściciela włości rentowej jest lekkomyślne a wskutek tego słusznie można przypuszczać, że się on nie zdoła utrzymać na włości rentowej;

d) jeżeli krajowa Komisya dla włości rentowych wdrożyła dla ściągnięcia jednej zaległej spłaty renty kroki egzekucyjne;

e) jeżeli do majątku właściciela włości rentowej otworzono konkurs;

f) jeżeli właściciel włości rentowej utracił własnowolność lub jeśli włość rentowa przeszła na właściciela, który nie jest własnowolnym (§. 3.) a słusznie należy przypuszczać, że wskutek tego będzie zagrożoną odpowiednia celowi gospodarka na włości rentowej lub bezpieczeństwo pożyczki rentowej; (C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Stanisław Potoczek.** Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.